

ROMAN DOKTÓR

ASSUNTA JAKO POEMAT MIŁOSNY

„Wniebowzięta”, „wyniesiona ku górze”, „podniesiona” – takie są polskie znaczenia włoskiego słowa „Assunta”. Nawet średnio wykształcony historyk literatury powinien odnieść tytuł *Assunta* do poematu Norwida. Z czym innym będzie kojarzył to słowo historyk sztuki. Dla niego „Assunta” to w malarstwie Madonna o owalnej twarzy i miękko modelowanej postaci. Oczywiście może się zdarzyć, wskutek daleko posuniętej specjalizacji wiedzy, że historyk sztuki i historyk literatury będą zaskoczeni zróżnicowaniem kontekstów, w jakich pojawić się może słowo „Assunta”. Dla Norwida konteksty te nie stanowiły żadnej różnicy. Przeciwnie – zlały się w doskonałą jedność.

Każdy czytelnik tego poematu musi sobie zadać pytanie, jakim poematem jest właściwie utwór Norwida. Bez wątpienia skala poruszanych kwestii oraz opisowo-dygresyjny tok narracji sprawiają, że możemy *Assuntę* czytać w perspektywie filozoficznej, psychologicznej, religijnej, społecznej, dosłownie oraz parabolicznie.

Każde z ujęć jest jakoś uzasadnione. Wszystkie razem układają się w fascynującą całość mogącą dogłębnie poruszyć czytelnika. Takiej wieloaspektowej interpretacji tego dzieła jeszcze nie napisano, ciągle poruszamy się w zagadnieniach cząstkowych, co nie oznacza, że drugorzędnych. Zanim ktoś podejmie się próby syntezy, trzeba pracować nad zagadnieniami szczegółowymi, wybranymi z głębokich struktur tego utworu.

O ile tuż po wydaniu poematu przez Kallenbacha w 1907 r.¹ doszukiwano się sensów jednoznacznych, o tyle dzisiaj dominuje swoisty synkretyzm interpretacyjny. Inaczej mówiąc, dzisiejszy czytelnik szczęśliwie nie musi rozstrzygać, czy utwór Norwida jest właściwie poematem metafizycznym, parabolicz-

¹ „Przewodnik Naukowy i Literacki” (Lwów) 35:1907 z. 11 s. 961-988.

nym czy miłosnym. Możliwa jest, a nawet pożądana, synteza tych i jeszcze innych interpretacji.

Wspomniałem, że początki recepcji poematu Norwida wyglądały inaczej. Przypomnę je pokrótce.

Jednym z pierwszych interpretatorów poematu był W. Jankowski, który czytał go zasadniczo jako utwór miłosny². Podważył tę koncepcję S. Cywiński, który w komentarzu do wyboru poezji Norwida w Bibliotece Narodowej stwierdził, że „symbolizuje tu Norwid miłość do sztuki”³. W 1933 r. W. Arcimowicz podjął supozycję Cywińskiego i całe swoje studium poświęcił ukazaniu parabolicznego charakteru *Assunty*⁴. Warto przypomnieć niektóre jego sądy:

- Assunta jest symbolem sztuki, bez tego założenia poemat traci na wartości i zrozumiałości;
- spacer w części I ma charakter symboliczny, nie ma związku z poematem miłosnym;
- ogrodnik jest apostołem codzienności, chrześcijańskim człowiekiem zbiorowym;
- niemota jest też symboliczna, ma też związek z właściwą Norwidowi trudnością w odmalowywaniu postaci niewieścich;
- spojrzenie ku niebu to czysty objaw mistycyzmu, przekształca ono kochankę w ideę;
- śmierć Assunty, gdyby była realna, nie miałaby uzasadnienia – jest ona symbolem;
- „ponadto bez alegorycznej interpretacji trzeba zupełnie zrzec się możliwości zrozumienia *Assunty* i uważać ją nadal za bardzo lichy i niezrozumiały poza najbanalniejszą fabułą poemat miłosny”⁵.

Rozumowania powyższego, dla dzisiejszych norwidologów nazbyt może dogmatycznego, by nie powiedzieć – humorystycznego, nie przytaczam w celach dyskredytacji kogokolwiek, ale dla scharakteryzowania atmosfery badawczej, jaka towarzyszyła lekturze Norwida w okresie międzywojennym.

² W. J a n k o w s k i. *Cypriana Norwida Assunta, czyli spojrzenie*. „Sfinks” 1908 t. 2 z. 4 s. 158.

³ S. C y w i ń s k i. *Wstęp do: C. N o r w i d. Wybór poezji*. Opracował S. Cywiński, Kraków 1924 s. 255 BN seria I nr 64.

⁴ W. A r c i m o w i c z. „*Assunta*” C. Norwida. *Poemat autobiograficzno-filozoficzny*. Lublin 1933 s. 15-16.

⁵ Tamże s. 47.

Koncepcję Arcimowicza poparł M. Giergielewicz⁶. Za paraboliczny, choć nie w całości, uznała poemat Z. Szmydowa⁷.

Po stronie zupełnie przeciwnej, jako czytelnik *Assunty*, stanął W. Borowy, co wiązało się oczywiście z żywym ówczasnie i mającym wymiar prestiżowy sporem o Norwida:

Dośkonale można i nawet trzeba czytać *Assuntę* po prostu jako poemat opowiadający: o sierocie, oniemiałej z porażenia nieszczęściem, o poecie, który ją pokochał za piękność i bogactwo duszy przejawiające się w samym modlitewnym spojrzeniu ku niebu. I nie jest *Assunta* poematem „bardzo lichym i niezrozumiałym”; przeciwnie, jest poematem bardzo pięknym, ludzkim i zgoła przystępnym⁸.

Wiele faktów w istocie wskazuje na to, że Norwid pisał *Assuntę* jako poemat miłosny. J. W. Gomulicki genezę poematu wiąże z postacią Zofii Węgierskiej, osoby bliskiej Norwidowi w okresie kilkudziesięciu miesięcy, w latach 1868-1869. Sympatia osobista, pewien rodzaj pokrewieństwa duchowego pomiędzy poetą a Węgierską, a przede wszystkim jej przedwczesna śmierć mogły być bezpośrednią przyczyną powstania poematu. Gomulicki wspomina też o szczegółach z życia Węgierskiej, sportretowanych niejako w poemacie: jej pokój przypominał ogród, sama miała zamiłowanie do kwiatów, pewną rolę w jej życiu odegrał krzyżyk подарowany jej przez Norwida itp.⁹

W poemacie doszły też do głosu przemyślenia poety nad miłością w ogóle oraz nad pozycją kobiety w polskiej literaturze w szczególności. Wydaje się, że poeta zapragnął włączyć swój utwór do szeregu polskich dzieł o tematyce miłosnej, wyznaczanego chociażby przez *Dziady*, *Marię*, *Pana Tadeusza* i *W Szwajcarii*, by wymienić tylko te najbardziej ważne. W tym sensie poemat Norwida staje się istotnym głosem na temat miłości romantycznej.

Ten problem zajmował Norwida w sposób szczególny. Dawał temu wyraz chociażby w uwagach na temat roli kobiety w polskiej literaturze. Zarówno w objaśnieniach do *Psalmów-psalmu*, jak i w *Białych kwiatach* czy w *Pier-*

⁶ „Droga” 1933 nr 11.

⁷ „Ruch Literacki” 8:1933 nr 8 s. 178.

⁸ W. B o r o w y. *O Norwidzie*. Warszawa 1960 s. 232.

⁹ J. W. G o m u l i c k i. *Metryki i objaśnienia: Assunta*. W: C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 3: *Poematy*. Warszawa 1971 s. 741-742. Z tego wydania pochodzą też wszystkie cytaty z *Assunty* (tamże s. 260-297).

ścieniu *Wielkiej-Damy* zauważał z goryczą, „iż literatura nasza nie określiła jeszcze ani jednego skończonego typu kobiety”.

Bez wątpienia chciał swoim utworem wypełnić tę lukę – w postaci *Assunty* zaprezentować kobietę pełną i skończoną. Ale też szerzej, chciał zaproponować ówczesnym czytelnikom poemat miłosny, który pokaże uczucie w jego wszechstronnych uwarunkowaniach. Podstawą dla Norwida były dwa spojrzenia: psychologiczne i religijne.

Te dwie perspektywy splatają się w *Assuncie* w doskonałą jedność, stanowią też o oryginalności poematu. Wprawdzie o kategoriach psychologicznych w miłości można już mówić w *Laurze i Filonie* F. Karpińskiego (zdecydowanie niedoceniony to aspekt tej sielanki), a niewątpliwie głębokim studium psychiki zakochanego jest IV część *Dziadów*, wreszcie o religijnym podłożu miłości możemy mówić w poemacie Słowackiego *W Szwajcarii* – to jednak Norwid nadał tym tendencjom znacznie bardziej wszechstronne funkcje. W ten sposób u schyłku romantyzmu problematyka miłości w literaturze uległa znacznemu pogłębieniu.

Znaczącą rolę w poemacie odgrywa dopisek prozą *Spojrzenie ku Niebu*, odkrycie „archeologiczno-filozoficzne” poety, dla którego poemat wydał się najważniejszym miejscem. Nie sposób odłączyć od bohaterki, która w szczególny sposób, poprzez modlitewny gest spojrzenia ku górze, manifestuje swoją łączność z niebem i przynależność do nieba. W tym sensie imię bohaterki, Assunta, jest znaczące.

Z tą ostatnią analogią zwykło się łączyć jeszcze inną. Jest całkiem prawdopodobne, że pewien wpływ na powstanie poematu mogły mieć przeżycia artystyczne poety, który na początku 1843 r. przebywał dłuższy czas, m.in. z malarzem Tytusem Byczkowskim, w Wenecji i mógł widzieć w kościele S. Maria dei Frari obraz Tycjana *Wniebowzięcie Panny Marii-Assunta*.

Można, jak się zdaje, do tego rejestru bezpośrednich i pośrednich czynników genezy poematu dodać jeszcze jeden, o charakterze bardziej już filologicznym. Mam tu na myśli wiersz Karola Brzozowskiego, którego pełny tytuł brzmi: *Park boży (Ałłah Bahczesi). Obrazek z Bałkanów poświęcony Cyprianowi Norwidowi*. Wiersz ten po raz pierwszy wydrukowany został w „Czasie. Dodatku Miesięcznym” w 1856 r., a w kilkadziesiąt lat później przedrukowany pod zmienionym nieco tytułem *Sad boży. Obrazek z Bałkanów poświęcony Cyprianowi Norwidowi* w „Biesiadzie Literackiej” (1882 nr 314) i w zbiorze *Poezji* (Warszawa 1899).

Wyjaśnię na wstępie, że Norwid poznał Karola Brzozowskiego, swojego rówieśnika, w latach czterdziestych w Warszawie. Bezpośredniego dowodu na to, że Norwid znał ten wiersz, nie znalazłem. Fakt jednak, że był to utwór jemu dedykowany, jak również ewidentne podobieństwa językowo-stylistyczne, a nawet ideowe sprawiają, iż z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy mówić o inspirującej roli wiersza z 1856 r. wobec znacznie później, bo po r. 1870, powstałej *Assunty*.

Oba teksty łączą ewidentne podobieństwa niektórych motywów oraz zbieżności stylistyczno-językowe. Motywy te to: samotność, wędrówka, gra poziomów (góra – dół), topos matki-ziemi, decydująca rola przyrody w świecie przedstawionym, topos – symbol ogrodu, wreszcie symboliczna rola starca-ogrodnika. To, co dzieli oba te utwory, to przede wszystkim ranga artystyczna i założenia światopoglądowe.

Poemat Norwida jest, rzecz by można, zamknięty klamrą. Ten fakt ma zasadnicze znaczenie ideowe. Bardzo dużo wyjaśnia się, gdy przyjrzymy się dokładniej narracji. Moim zdaniem, jest ona stylizowana na wspomnienie¹⁰. Opowieść więc zaczyna się wtedy, gdy całe zdarzenie już się zakończyło. Stąd zasadnicza uwaga na początku poematu (Pieśń I, w. 13-16):

2

[...] – wszystko też same,
Nie-odmieniony zenit ni poziomy:
Tak że gdym oczy zwrócił od niechcenia,
Żądały jeszcze jednego... wrażenia!...

¹⁰ Jest pewien szczegół narracji w Pieśni I, który pozwala tak sądzić. Myślę tu o spotkaniu z mnichem, który przyjmował wędrowca źródlaną wodą:

19

Wody nie piłem na życiu tak czystej,
Ni iza mi kiedy obita się skorzej
O szklanki gminnej kryształ przezroczystry,
Którą nalewał mi ów człowiek-Boży;
Ani dnia, który miał ranek tak mglisty,
Pamięć ma jaśniej u siebie położy –
I często odtąd w oknie mym z daleka
Szukam tej wieży, co podróżnych czeka.

w. 146-153

ma taki sens, że mowa o „nie-odmienionym zenicie i poziomach” jest tylko zmartwieniem „udawanym”, bo tęsknota za „wrażeniem” zrealizowała się w „testamencie Assunty”, a bohater teraz tylko odtwarza swoją drogę ku Assuncie, aby raz jeszcze przeżyć wszystko to, co mu pozostawiła. Za takie dopełnienie „jeszcze jednego wrażenia” uznać można fragment końcowy (Pieśń IV, w. 129-133):

17

A jak pieśń, której się słów nie pamięta,
Bywa istotą harmonii pamiętna,
Tak ja zacząłem czytać testamenta
Kreślone ręką jej – słów słyszeć tętna,
Które mówiła mi spojrzeniem – święta!
[...]

Jednym słowem, swoją lekturę *Assunty* chciałbym zawęzić celowo do relacji, które sprowadzić można do uczucia miłości między dwojgiem potrzebujących siebie nawzajem oraz poszukujących transcendencji ludzi.

Całą drogę, jaką przedsięwzięje bohater poematu już na samym początku, rozumiem jako drogę ku miłości. To miłość jest rzeczywistym, ale i symbolicznym celem wyprawy bohatera w części I. Jest to droga ku miłości metafizycznej, ku miłości zsakralizowanej, ale też ku miłości – ludzkiej. Temu ostatniemu zagadnieniu chciałbym zasadniczo poświęcić swoje uwagi¹¹.

Niezwykle ciekawe są te fragmenty poematu, w których bohater ujawnia się od strony uczuciowo-psychologicznej, gdy odśladania swój niecierpliwy charakter, gdy oszukuje samego siebie, że Assunta jest mu obojętna. Bo prze-

¹¹ O rozumieniu miłości w *Assuncie* w sensie metafizycznym pisze P. Siekiński: „Przestrzenną koncepcję miłości w *Assuncie* można by przedstawić następująco: w miejscu przecięcia linii pionowej – niebiańskiej, i poziomej – ziemskiej, a więc w symbolicznym środku chrześcijańskiego wszechświata znajduje się miłość, która stanowi spojenie i gwarancję jedności – łącząc dwa wymiary ludzkiego istnienia w nierozzerwalną całość; ponieważ zaś – jak Norwid wielokrotnie podkreślał – «środek» oznacza po polsku także «sposób», przeto miłość jest drogą do osiągnięcia «cało-człowieczeństwa», do odnalezienia jedności nieba i ziemi w konkretnym ludzkim bytowaniu, jako że w niej spełnia się tajemnica krzyża. Skoro zaś krzyż jest również symbolem Wcielenia, więc poprzez to uczucie odnawia się bezpośrednia łączność między człowiekiem a Chrystusem, którego w jednym z wierszy nazwie Norwid «Miłości-środkiem» (*Assunta*. W: *Cyprian Norwid. Interpretacje*. Warszawa 1986 s. 140-141).

cież pierwsza informacja na temat bohaterki ma sens nieco prowokacyjny. Pieśń II zaczyna się zagadkowo (w. 1-2):

1

Nie wiem, kwiat jaki zakupię z ogrodu,
Gdzie jest ten starzec i ta jego wnuka?
[...]

Nie wiemy oczywiście, o jakiego „starca” i o jaką „wnukę” chodzi. Jedno jest raczej niewątpliwe: bohater znał ich przynajmniej w jakiejś mierze wcześniej. Kroki skierowane do ogrodu nie były przypadkowe. Można nawet powiedzieć więcej – nie kwiat i jego kupno były w tej wyprawie najważniejsze. Nie sposób odmówić kokieterii słowom (w. 9-10);

2

Będzie mi wdzięczny, iż dam mu mieszkanie
Z dała od krzątań się tej czarownicy!
[...]

Nie mamy też żadnych wątpliwości co do intencji wizyty, bohater nawet nie bardzo się stara, aby je ukryć (w. 19-21):

3

[...]
Szczególniejszego trzeba było losu,
Że jednym oka rzutem na wsze strony
Zgadłem!... nie było Jej. – [...]

Wyraźnie proponuje tutaj Norwid osadzić całą historię uczucia w kategoriach realistycznych i psychologicznych. Oznacza to, że poczynania bohatera nie odbiegają od pewnego standardu zachowań zakochanego człowieka. W pierwszej fazie uczucia, gdy jeszcze nie doszło do rozmowy, dominuje udawanie obojętności oraz gra pozorów, ale i zastanawiająca konsekwencja w dążeniu do celu. Zdumiewa nas ta zdolność ujęcia wszystkiego „jednym oka rzutem na wsze strony”.

Wyjaśnia się zatem cel wędrówki. Chodziło o spotkanie wnuczki ogrodnika, może nawet chodziło o coś więcej, o możliwość bliższego jej poznania, porozmawiania z nią. Stało się to w ogrodzie (w. 58-89):

8

Ciemna myśl cieniów pożąda – zblądziłem,
To jest znalazłem, co mi trzeba było:
Szedłem – aż w zjęciu gałęzi pochyłem
Coś, jakby gwiazda lub skra, zaświeciło – –
Był to maleńki złoty krzyż – czy śniętem?
Czy się Królestwo-Boże przybliżyło? –
Lecz gdym przez listki wpatrywał się dalej,
Spostrzegłem szyję, i usta z koralami...

9

Czoło, i głowy cień na książce – stałem,
Nie przemyślając, co pocznę? – jak bywa,
Skoro się człowiek spotka z ideałem,
Któremu robić swoje nie przerywa,
Czując, że można i milczeć z zapatem
I że to jedna rozmowa – szczęśliwa!...
– Dwoje nas było – w ogrodzie – na świecie.
„Assunto!” – rzekłem. – A ona, jak dziecię,

10

Wstała z uśmiechem i patrzyła na mnie
Granatowymi swoimi oczyma:
„Assunto! – jeśli to ci nieprzyjemnie,
Wiedz, iż K r z y ż j a s n y zatrzymał pielgrzyma
I że go nie chcę wzywać nadaremnie...”
– Podjęła rękę, jak postać, co ima
Wonny liść krzewu, lub skrzydło motyle,
Wzięła krzyż – do ust przywarła na chwilę

11

I poszła – – potem, jeszcze raz z daleka
Stanąwszy, oczu cisnęła granatem –
Jam się zatrzymał, jak rycerz, kaleka,

Pod Jeruzalem, gardzący dłoń światem,
 Rany nie czując, tylko że walk czeka,
 I że chorągwi nie wieje szkarłatem
 Okop dobyty – – stałbym tak wiek chętnie:
 To, jeśli szedłem, szedłem obojętnie...

To, co dominuje w obrazowaniu, to głębokie i niebanalne skojarzenia sakralne¹². To już tutaj zaczyna się ta miłość, której wymiar ziemski dopełnił się w swoistym sakramencie małżeństwa u łoża konającego ogrodnika: „Ją, i starania weź mego pogrzebu!...” Wymiar metafizyczny dopełnił się wraz z uświadomieniem sobie przez bohatera testamentu Assunty, którego istotę wyraził w tryumfującym wyznaniu: „I w g ó r ę p a t r z ę... nie tylko w o k o ł o”.

Idealna harmonia między miłością erotyczną i miłością duchową stanowi chyba najpełniej o tajemnicy tego poematu. Egzemplifikację takiego ujęcia miłości u Norwida znajdziemy w scenie drugiego spotkania bohatera z Assuntą (w. 108–112):

14

[...]
 Assunta weszła i, biegła w swej sztuce,
 Dwa postawiła kwiaty na widoku –
 To heliotropy, co balsamią płuce,
 Niele dwie białe jak wełna obłoku,
 Wonność oblała nas – – [...]

Mamy wrażenie, że krzątanka bohaterki ma znaczenie symboliczne, usakralnione. Assunta buduje coś na kształt ołtarza, na którym najważniejsze są kwiaty, całość zdominowana jest przez kolor biały, powietrze przesyca wonność heliotropów, przez chwilę wszystko odbywa się w ciszy. Dopiero w tak przygotowanej scenerii dochodzi do pierwszego pocałunku (w. 122–125):

¹² W poemacie Słowackiego *W Szwajcarii* też występują wyraźne odwołania sakralne (por. Pieśń I, w. 18-40; Pieśń V, w. 96-110; Pieśń VIII). Różna jest jednak w stosunku do *Assunty* ich natura. Słowacki odwołuje się do motywów religijnych raczej w sensie porównawczym (np. porównania kochanki do anioła), Norwid nasycy cały poemat w głębokich warstwach sakralnością. Jest to religijność bardziej w sensie ideowym niż opisowym.

Jak dwa obłoki jutrzenne i miękkie,
Tak rozsunałem jej dłonie znad oczu,
Assunta moją uściśniętą rękę,
Jam pocałunek złożył na warkoczu –
[...]

Następuje skutek tych okoliczności przemiana duchowa bohatera. Doznaje on stanów, które, być może, były mu dotychczas nie znane (w. 132-135):

[...]
Nieszlachetnościom wszystkim przebaczyłem
I tym, co w przepaść me zmieniali drogi;
Jak wódz, na piersiach ręce założyłem,
Czując tę stałość, co helleńskie bogi –
[...]

Pojawiają się też i takie nastroje, które nauka po prostu nazywa zauroczeniem miłosnym, od których blisko już do swoistego rozdwojenia jaźni (w. 138-142):

Mnie się wydało, że jakieś tysiące
Słów zanuciła i szepnęła w ucho;
Że skrzące były albo wątlejące,
Lubo nie rzekła nic – i było głuchą –
Mniemałem słyszeć bzy rozkwitające,
[...]

Dużą rolę w ogóle w tym poemacie spełnia nazywanie niektórych stanów uczuciowych, jakby chodziło o podkreślenie autentyczności wydarzeń albo może o pomoc dla ulotnej pamięci: „byłem zamyślony”, „siedziałem obojętnie”, „począłem się śmiać jak szalony”, „ona oczy zakryła – ja drżałem”. Tego typu refleksje bez wątpienia pogłębiają też warstwę psychologiczną poematu. Możemy śledzić nie tylko konkretne przeżycia, ale mamy też możliwość obserwacji całych procesów psychicznych w duszy bohatera, ich zmienności i dy-

namiki. Mamy tu po prostu do czynienia z realizmem psychologicznym, ze swoistym studium psychiki zakochanego człowieka.

Zupełnie jednak zdumiewająca pod tym względem jest Pieśń III. Dochodzi w niej do wizyty bohatera u „szlachetnej pani”, jak się dowiadujemy, właścicielki majątku, w którym starzec-ogrodnik i jego wnuczka byli tylko pracownikami. Bohater jest tam zaproszony w celu doradzenia, jak postąpić z synem intendentki, z którym same kłopoty, gdyż „jest zbyt prędko”, „jest wariat”, „beźładnie trawi czas”, „podobno pije”. Dama rzuca propozycję (w. 36-40):

5

[...]

Mam wzgląd dla osób, co z dawna mi służą;
 Ulżyć chcę matce, nim syn ją zabije;
 Ożenić chłopca z Marysią lub Różą,
 By ustatkował się – to bagatela...
 Lecz radź mnie – proszę – radą przyjaciela...

Postawiony w takich okolicznościach, zorientowawszy się, że ową „Marysią lub Różą” ma być Assunta, zraniony też na punkcie rozumienia sakramentu małżeństwa, które powinno być darem na cały żywot, a nie sposobem na ustatkowanie – bohater popełnia kilka, najdelikatniej mówiąc, niezręczności. Czytelnik może się wtedy dowodnie przekonać, że takie reakcje znamionują osobę mocno zakochaną, świadomą zagrożeń dla własnej przyszłości. Jego grzechem jest parokrotne „zaparcie się” Assunty: najgłębsze ukrycie zdziwienia na wieść, że jest niema; udawanie, że jej prawie nie zna; że jest mu zupełnie obojętna: „Co do o s o b y... spotkałem gdzieś!... śliczna...”

Te fragmenty poematu można też oczywiście widzieć w perspektywie gry salonowej, którą oboje podejmują. Jest faktem, że ani nadmierna egzaltacja, ani uczuciowość, ani wreszcie autentyzm nie stanowiły podstaw obyczaju salonowego. W tym jednak przypadku wydaje się, że nie konwenanse wstrzymują bohatera od autentycznych reakcji. Powstrzymuje go raczej jego męska duma, ostrożność człowieka głęboko zakochanego przed demaskacją.

Jest w tym zachowaniu wzruszająca niedojrzałość, którą znów wytłumaczyć można miłosnym zauroczeniem i intensywnością przeżyć. Apogeum osiągają one w rozmowie z hrabiną, gdy bohater w zapale polemicznym wyobraża siebie jako mającego pogodzić w jakiejś przyszłości nieszczęśliwe małżeństwo Assunty z synem intendentki (w. 81-97):

11

Aż dnia pewnego, człek szlachetny, trzeci,
Ja – oto, wnijdę po kwiaty... o porze
Zniewag – i zgromię oboje jak dzieci:
Mąż się porywa w gniewie i uporze,
Zamęt – gwałt – alić broń w rękę zaświeci,
Trącę rewolwer i trupem położę...

Mordercą będę! – będę osądzony!... ” –
I tu poczęłem się śmiać jak szalony,

12

A potem, słowa zwolniając i spadki,
Rzekłem: „Ach!... wtedy, zacne moje panie!
Rozwódki – wdowy – i szlachetne matki!
Dacie mi żonę... n a u s t a t k o w a n i e!
W skrwawione ręce dacie mi bławatki,
Błogosławieństwo i pocałowanie...”
– Aż Dama nagle w piersi me bezbronne
Rzuciła z gniewem swoje chustkę wonną,

13

Mówiąc: „Nieznośny jesteś!” [...]

Trudno pozbyć się wrażenia, że właśnie w tej scenie uczucia bohatera doszły do zenitu; wobec czytelnika odsłonił się on wewnątrz najbardziej. Tak oto w wymiarze ludzkim, w scenerii rodem z romansu awanturniczego, uczucia te doszły do granic, które należało przekroczyć bądź w kierunku tej miłości, którą już ukazała Assunta bohaterowi, bądź po prostu zapomnieć o wszystkim.

Bohater jednak wybrał tę drogę, której dopełnieniem był sakrament małżeństwa i podróż poślubna. Z dużym wahaniem użyłem tego określenia. Jest ona przecież parabolicznym połączeniem świata w skali makro, w którym każde miejsce jest symbolicznym przywołaniem milowych etapów rozwoju cywilizacji: Babilon, Egipt, Grecja, Ziemia Święta..., oraz świata w skali mikro, który był ich własnym światem osobistego szczęścia.

Opowieść o tej niezwykłej podróży ograniczona jest do kilku epizodów, które pokazują w planie ludzkim codzienność, szczęście, wzajemne przywiązanie, ciekawość siebie (Pieśń IV, w. 73-96):

10

Przyszła raz do mnie z rozczochranym włosom,
 Rączęta mając ziemią zawalane –
 Spojrzeniem rzekła i anielskim głosem:
 „Czy widzisz teraz we mnie ukochaną?”
 A duch mój czuwał nad wdzięku Chaosem,
 Patrzyłem jako Fidias na Dyjanę,
 Gdy kamień pierś jej obejmął i biodro,
 Lub w Psalmów karty, które dzieci podrą...

11

Raz inny weszła do mnie potajemnie,
 Gdy, mając głowy ból, byłem nieskładny,
 Rzekła wejrzeniem: „Uśmiejesz się ze mnie,
 Że oto chęci dzisiaj nie mam żadnej;
 Jak garstka piasku czuję się nikczemie,
 Lubo jest piasek nieładny – i ładny,
 Płukany morza safirową falą,
 Gdzie się tęczą muszle i opalą...”

12

Inny raz nagle wbiegłem do izdebki,
 Gdzie lała wino w butle opletane;
 Wtem pryska obręcz... rozwodzą się klepki,
 Rzuca się rubin na nas i na ścianę:
 Patrzyła jak te niemowlę z kolebki,
 Gdzie obchodzono Galilejską-Kanę;
 Trafu nie było ani fraszki drobniej,
 Pokąd królował ład ducha nadobny!

Wiemy, że obrazy szczęśliwego życia rychło zostaną zakłócone, Assunta odejdzie z życia bohatera. Nie wiemy, co się z nią stało. Nie jest to jednak aż tak bardzo ważne: odeszła czy umarła; po prostu nie ma jej. Wszystko, co się między nimi jako zakochanymi ludźmi stać mogło, już się stało. Pozostało

tylko to, co zarysowano parokrotnie między bohaterami w spojrzeniu Assunty ku niebu (w. 131-133):

17

[...]
 Tak ja zacząłem czytać testamenta
 Kreślone ręką jej – słów słyszeć tętna,
 Które mówiła mi spojrzeniem – święta!
 [...]

Długą drogę przeszedł bohater poematu od momentu, gdy poczuł, że jego dusza „Żądała jeszcze jednego: wrażenia!...”, ku sytuacji, gdy „w g ó r ę p a t r z y... nie tylko w o k o ł o:”. Była to droga pełna znaczeń metafizycznych, symbolicznych, religijnych, ale też głęboko i autentycznie ludzkich, codziennych.

Nie chciałbym być posądzony o skłonność do banalizacji, gdy mówię, że poemat Norwida o Assuncie jest utworem wielowymiarowym¹³ i różnoznacznym, bo słowo „wieloznaczność” byłoby nie na miejscu. Wymiary tego dzieła to kierunki jego możliwych odczytań, a nie same odczytania. Naprawdę jest ich kilka.

Różnoznaczność dzieła to efekt takiego różnicowania znaczeń, aby ich efektem nie były jedynie opalizacje semantyczne, ale bogactwo i różnorodność doświadczeń egzystencjalnych (w wymiarze zarówno Boskim, jak i ludzkim), które umożliwiłyby czytelnikowi dzieła wyrażenie samodzielnego stosunku do nich, wyartykułowanie ich po swojemu, bądź zgodę na przyjmowanie prawd od innych, zarówno w formie „wniebogłosu”, jak i „przemilczenia”.

Zróżnicowane możliwości odczytań tego dzieła, jego różnoznaczność utwierdzają mnie w przekonaniu, że *Assunta* nie jest niezwykłym poematem „o miłości”; jest raczej poematem „k u m i ł o ś c i” najzwyczajszej, bo ludzkiej.

Nie obraz przeżyć jedynie jest tu ważny, nie perypetie, nie sam przebieg miłości, nawet nie stany pokrewne: zauroczenie, niepokój, szczęśliwość. Najważniejszy jest tu proces dochodzenia do miłości, poszukiwania jej, aż wreszcie realizowanie się dwojga ludzi w miłości. Jądrzem uczucia zarysowanego

¹³ Nie używam pojęcia „wielowymiarowość” w sensie filozofii dzieła literackiego Ingarde-
 na. Chodzi mi bardziej o wielowymiarowość ludzkiego poznania.

w poemacie Norwida jest przekonanie, że najgłębsza miłość nie jest dana człowiekowi dla szczęścia i osobistej satysfakcji, ale że miłość między kobietą i mężczyzną jest w stanie odmieniać ludzi, kierować ich ku Bogu.

Pokazuje w *Assuncie* Norwid drogę ku miłości przeżywanej w perspektywie metafizycznej i życiowej, w imię prawdy o ludzkich doznaniach, ale też i po to, aby w sensie literackim, po nowemu, w zdecydowanie odmienny niż dotychczas sposób „[...] obejrzało [się – R. D.] na siebie te tak dostojne i różno-promienne uczucie...” (PWsz 3, 263).